Nr. 104. Kraków, czwartek 16 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z DNIA.

Kraków, 15 kwietnia.

Czy obstrukcya?

Młodoczesi robią minę ludzi nastraszonych hałasem, jaki wszczęli radykalni posłowie dr. Forzt i Baksa, oraz nieuleczalny komedyant „słowianofilski“ p. Kłofacz. Pierwsze wiadomości po świętach brzmią też więcej wojowniczo... Młodoczesi przebąkują coś o warunkach, za cenę których mieli drowi Korberowi otworzyć drogę do ugody węgierskiej i taryfy cłowej. Ma to sens bardzo tajemniczy, bo każdy wie, że w klubie młodoczeskim zwyciężyły żywioły, potępiające obstrukcyę, jako taktykę bezpłodną i nie mogącą dla żądań narodowych Czechów skończyć się zwycięstwem.

Ale pomimo całej rozwagi, którą nagle poczuli wodzowie młodoczechów, mści się na nich obecnie demagogia narodowa, którą tyle lat uprawiali! Szczuli oni na staroczechów naród, obiecując mu złote góry i dorabiając nowe hasło „korony św. Wacława“, rozżarzali szowinizm aż do najwyższej temperatury, aż pogubili po drodze wszystkie zapędy wolnościowe i ocknęli się pewnego dnia jako parobki hr. Badeniego.

Teraz, gdy po dwunastu latach spróbowali tam stanąć, gdzie skończyli staroczesi, tj. gdy zapragnęli konszachtów z rządem i zysków stąd płynących, gdy jednem słowem: zaniechali obstrukcyi, rzucają się na nich tacy sami szarlatani-radykaliści i szowinizmem narodowym biczują „zdrajców“, w których szkole wyrastali. Po Forzcie i Baksie wystąpił w Pradze Klofacz, otoczony Bułgarami, ciskający gromy na Austryę, pełen zapału dla Rosyi, z kieszeniami pełnemi podarków, które świeżo przywiózł z sobą z Bałkanu...

Tego to krzykacza-moskalofila nosili „Sokoli“ polscy w Krakowie na rękach, krzyczeli mu wiwaty z cielęcym zachwytem i czcili jak bohatera!... Roku jeszcze niema, jak p. Klofacz szedł w tłumie na uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie i każdemu wołał: „Ja sem Klofacz“!

Czy ataki radykalnych szowinistów zdołają zachwiać klubem młodoczeskim, to jeszcze niepewne; że się jednak starzy demagogowie z tymi wrogami liczyć będą musieli, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Dr. Korber dostanie nowy orzech do zgryzienia.

Gospodarka w krakowskiej Kasie oszczędności.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia krakowskiej rady miejskiej znajduje się na pierwszem miejscu sprawa miejskiej Kasy oszczędności. Uważamy tedy za stosowne wypowiedzieć przy tej sposobności pod adresem rady kilka rzeczowych uwag o gospodarce w krakowskiej Kasie oszczędności:

Statut krakowskiej Kasy oszczędności jest przestarzały i wymaga zmian zasadniczych. W szczególności, wedle tego statutu, książeczka nie może opiewać na więcej, jak na 4000 K, najdłuższy termin wypowiedzenia wynosi 60 dni — a wiadomo, iż wbrew statutowi książeczki opiewają na znaczniejsze kwoty i w razie runu Kasa nie byłaby w stanie odpowiedzieć swoim zobowiązaniom w tak krótkim czasie.

Przy udzielaniu pożyczek dyrektorzy mają nieograniczoną władzę; zwłaszcza przy udzielaniu pożyczek hipotecznych nie ma kolegium cenzorów, ani komisyi obywatelskiej, którąby miała zastrzeżony współudział i zapobiegała szerzeniu się protekcyi — w ogólności nie ma odpowiedniego urządzenia, któreby obywatelowi, nie mającemu wpływów i znajomości, zapewniło równe z innymi traktowanie.

Odnośnie do pożyczek gminnych stary statut pozwala jedynie na pożyczki amortyzacyjne, a nie pozwala na krótko-terminowe bez amortyzacyi — tylko w tych wypadkach zezwala na takie pożyczki, w których jest konkurencya rozpisana. Wobec tego gmina nasza, mająca chyba najwięcej prawa do korzystania z Kasy, nie może zaciągać pożyczki krótko-terminowej w Kasie, ani też pożyczki amortyzacyjnej w tych wypadkach, w których konkurencya rozpisaną nie została.

Przytoczyliśmy tylko niektóre istotniejsze wadliwości statutu. A teraz przejdziemy do tych punktów, które obecna większość w drodze noweli chce zmienić, kładąc na tę zmianę taki nacisk, iż uchwaliła w tym kierunku solidarność — wobec czego tylko dzięki wnioskowi dra Frühlinga zdołano uzyskać pierwszeństwo dla uchwalenia budynków szkolnych.

Otóż ta nowela obok już istniejącej komisyi kontrolującej z 12 osób wprowadza komitet rewizyjny z 3 członków, który będzie otrzymywać dyety, dalej trzeciego dyrektora obok 2 zwyczajnych i 3 zastępców, istniejących już na podstawie obecnego statutu.

Ten trzeci dyrektor będzie pobierał płacę, a co do jego wyboru zachodzi ta anomalia, że podczas gdy 2 pierwszych wybiera pełna rada, to tego trzeciego mianować ma wielki wydział Kasy.

Słowem nowela pomija wszelkie istotne zmiany statutu, a wprowadza tylko trzeciego dyrektora, tj. płatną synekurę, którą zapewnia osobie z góry upatrzonej. Dla zabezpieczenia się odebrano zatem radzie miejskiej prawo wyboru, przysługujące jej co do dwóch pierwszych dyrektorów i przekazano je wydziałowi wielkiemu. Widocznie kwalifikacye owe nie będą tego rodzaju, aby mogły być publicznie omawiane.

To wyrwanie pojedynczego punktu jest tem dziwniejsze, ileże istnieje kompletnie wygotowany projekt zmiany całego statutu, który na wydziale Kasy był już 2 razy odczytany, przyjęty i obecnie ma nastąpić trzecie jego czytanie.

Obecnie urzęduje tylko 1 dyrektor, jakkolwiek wedle obowiązującego statutu należało ustanowić drugiego dyrektora; większość z tem jednak wcale się nie spieszy, widocznie nie jest z sobą jeszcze gotowa, wobec czego wakans ten trwa już kilka miesięcy. Natomiast spieszą się panowie z większości z ustanowieniem trzeciego dyrektora i zmianą statutu w tym jednym najmniej ważnym punkcie.

Pisaliśmy już dawniej o tem, że krakowska Kasa oszczędności jest zupełnie nieruchliwą, że trzyma znaczne kapitały, bo około 7 milionów koron w papierach, oprócz funduszu rezerwowego, mając wkładek około 28 mil. kor.

Ten sam stan wykazuje zamknięcie rachunkowe za r. 1901. Papiery Kasy, wliczając w to fundusze rezerwowe, wynoszą przeszło 9 milionów kor. Istnieje więc pokrycie wkładek około 35% w samych papierach wartościowych. Takie niesłychane unieruchomienie ma podstawę właśnie w owem postanowieniu statutu, który zna tylko 60-dniowe wypowiedzenie wkładek, jak niemniej w całej polityce Kasy. Wiadomą jest rzeczą, że nieraz i 2 lata w Krakowie na pożyczkę czekać się musiało.

Dla przemysłu i kupiectwa Kasa nie ma prawie żadnego znaczenia, bo cały portfel wekslowy wynosi obecnie około milion koron. Portfel obejmuje przeważnie większe weksle. Przecięcie nie jest obliczone w ostatniem zamknięciu rachunkowem, ale biorąc za podstawę poprzednie zamknięcie, wynosi ono około 1700 koron, czyli cały portfel nie ma więcej, jak około 700 do 800 sztuk weksli.

Omawiając inwestycye w r. 1901 wskazywaliśmy już na to, że należałoby postarać się o koncesyę ministerstwa w celu wprowadzenia w życie przy Kasie oszczędności zakładu listów zastawnych. Zakład taki umożliwiłby właścicielom realności zaciąganie pożyczek w sposób szybszy i łatwiejszy, niż to dotąd bywało, Kraków stałby się mniej zależnym od Lwowa, Kasa miałaby zarobek, który mogłaby zużytkować na cele publiczne. Nadto pewna część kapitału, który Kasa lokuje na hipotekę, uwolniłaby się i ożywiłaby handel i przemysł.

Dla handlu i przemysłu założono osobny dział, t. zw. Kasę zaliczkową na kredyty osobiste, na 4% i wyposażono ją kapitałem 20.000 K. Obecnie ogólny stan czynny wynosi 28.000 K, a co jest najciekawszem to fakt, że tylko około 18.000 K jest na pożyczkach, a 10.000 K leży bezczynnie, widocznie więc Kraków pieniędzy nie potrzebuje!

Utworzono różne fundusze; na Wawel np. przeznaczono 800.000 K itd. Jednakże na handel i przemysł dla dobra robotników (nie „przyjaźniaków“) dotąd Kasa żadnej znaczniejszej kwoty nie przeznaczyła. Można sobie wyobrazić, jakie znaczenie miałoby dla robotników, gdyby Kasa połowę z powyższej sumy, tj. 400.000 K, przeznaczyła na budowę mieszkań robotniczych na podstawie nowej ustawy, nie rozróżniając przytem robotników „katolickich“ i „niekatolickich“ i nie robiąc polityki. Mając 400.000 K można budować za milion, bo przy racyonalnej gospodarce, nie znającej polityki, dom sam się opłaca, tak, że zostawałaby jeszcze nadwyżka, której możnaby użyć na rozszerzenie akcyi, np. domy zdrowia itp.

Tak samo miałoby dla Krakowa znaczenie pierwszorzędnej wagi, gdyby kwotę np. 400.000 koron tj. połowę tego, co przeznaczono na Wawel, obrócono na pożyczki dla drobniejszych przemysłowców i rękodzielników z udziałem tej strony interesowanej i pod kontrolą tychże obywateli, by nie wyrodził się system protekcyjny i system polityki dla wyborów.

Kasa ma fundusze rezerwowe, wynoszące razem około 3 miliony koron; jest tedy w stanie przeznaczyć fundudze na cele wyżej wymienione, zwłaszcza, że sam dochód roczny z funduszów rezerwowych wynosi 120.000 koron, nie licząc zysku z ogólnego obrotu Kasy. Co do tej ostatniej pozycyi, to zysk jest niezwyczajnie mały w stosunku do obrotu Kasy, bo wynosi tylko 70.000 koron, podczas gdy koszta administracyi wynoszą 120.000 koron; administracya zatem wynosi $^2/_3$, a zysk tylko $^1/_3$.

Obecna większość obmyśla sposoby powiększenia kosztów administracyi, a nie słyszeliśmy, ażeby podano plan zwiększenia dochodów Kasy, lub żeby powiększono płace urzędników, zwłaszcza niższych, albo też by chciano urzędników zachęcić przez otwarcie im pola do awansu. Przeciwnie, posady najwięcej intratne mają być rozdane ludziom obcym, tak, że element najważniejszy tj. nadzieja awansu jest prawie zupełnie odciętą.

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

12

Nakoniec spytał ich, czy wzięli wczoraj kąpiel i dał obojgu, zupełnie oszołomionym, białe fartuchy. Głosem miękkim szybko wyrzucał słowa. Postać jego ogromnie przypadła do gustu obojgu, lecz w pół godziny nie wiedzieli już, co mówił, porwani gwałtownym potokiem czynów, jakim był barak. Ludzie w białych fartuchach biegali tam i napowrót, rozkazy wydawano z pośpiechem, w lot chwytali je dozorcy, zrozumiawszy przez pół zaledwie, chorzy jęczeli, woda tryskała z szumem z otworów rur. Odgłosy te dźwięczały w powietrzu, przepojonem mocnymi, ostrymi, niemiłymi zapachami, co utrudniało oddechanie, a wydawało się, jakoby przesiąknięte nimi było każde słowo lekarza i każdy jęk chorego.

Z początku wydało się to wszystko Orłowowi ogromnym chaosem, w którym nie był w stanie w żaden sposób się zoryentować. Zdawało mu się, że musi się udusić, zachorować... Ale po kilku godzinach uczuł się Grzegorz także porwanym tym prądem czynnej energii, napełniło mu duszę pragnienie przygotowania się należytego do spełniania swych obowiązków i przedstawił sobie, że będzie mu nierównie lżej na sercu, gdy zdoła innym dotrzymać kroku we wspólnej pracy.

— Sublimat! — zawołał lekarz.

— Więcej wody gorącej do tej wanny! — rozkazał nizki, szczupły student, o zaczerwienionych powiekach. — Jak się nazywacie?

— Orłow.

— Nacierajcie mu nogi, tak oto! — rozkazał Grzegorzowi inny, długowłosy, ospowaty student, pokazując mu równocześnie, jak zabieg wykonać.

— Widzicie, to się tak robi! Zrozumiano? Nie tak mocno! Podrzecie mu skórę na szmaty! Ach, jakżem zmęczony!

— Przywieziono chorego! — oznajmiono.

— Orłow, proszę iść i przynieść go na salę!

Grzegorz zwijał się bardzo gorliwie, pot spływał mu z czoła, a przed oczami latały czarne płaty. Czasem zatracał całkiem poczucie własnego istnienia pod ciężarem mnogości wrażeń, których doznawał ciągle. Zielone plamy pod mętnemi oczyma chorych, wystające kości policzkowe, oślizgła, cuchnąca skóra, straszne kurcze, w jakich wiły się te, prawie obumarłe ciała, wszystko to osmucało go bardzo i budziło wstręt, który zaledwie mógł stłumić.

Często widział na korytarzu baraku żonę. Zeszczuplała nagle, a twarz jej zbladła i straciła wyraz swobody. Zachrypłym głosem zapytał ją:

— No, jakże tam?

Odpowiadała tylko niemym uśmiechem i znikała w milczeniu.

Grzegorzowi przyszła do głowy niezwykła u niego myśl: Pocóż ściągnął tutaj żonę do tak wytężającej pracy? Gotowa się od chorych zarazić... Ujrzawszy ją po raz drugi, krzyknął ostro:

— Słyszysz, myj często ręce... uważaj na siebie!

— A to po co? — spytała, szczerząc drobne ząbki.

To go zmartwiło. Ot, zaczyna dowcipkować sobie, ta gęś głupia, a do tego w takiem miejscu. Co to jednak za banda te kobiety. Ale nie przyszło do tego, by mógł jej swoje mniemanie wypowiedzieć, bo zaledwie Matronia spostrzegła jego złe spojrzenie, znikła zaraz w drzwiach oddziału kobiecego.

W minutę potem niósł Grysza trupa pewnego znanego sobie policyanta do kostnicy. Trup chwiał się na noszach i patrzył szeroko rozwartemi, szklanemi oczami w błękit nieba. Grzegorz patrzył nań ze strachem w sercu. Jeszcze przedwczoraj widział tego żołnierza policyjnego na posterunku, w ulicy, krzyknął nawet na niego, mieli bowiem ze sobą na piwo. Teraz leżał oto ten zdrowy, silny człowiek na marach, zmieniony, skurczony w bólach — trup.

Orłow uczuł przypływ poważnych myśli.

— I po cóż rodzić się, czyż opłaci się to, gdy można pewnego pięknego poranku na taką ot podłą chorobę zginąć? — Spojrzał na żołnierza i żal mu ścisnął serce. — Cóż się stanie teraz z dziećmi, miał ich troje. Przed rokiem zaledwie stracił żonę i nie ożenił się jeszcze powtórnie. Czuł, że wzbiera w nim litość. Wtem nagle poruszyło się skurczone ramię żołnierza i wyprostowało w całej długości. Równocześnie zamknęła się lewa strona wyniszczonych ust, dotąd otwarta, w śmiertelnym grymasie.

— Stój! — krzyknął Orłow, stawiając nosze na ziemi. — On żyje — szepnął drugiemu dozorcy, który razem z nim niósł zmarłego.

Ten obrócił się, ostro spojrzał na trupa i powiedział niechętnym głosem:

— Głupstwo, czyż nie pojmujesz, że on się tylko prostuje do trumny, widzisz, jaki pokrzywiony, przecież w takim stanie nie możnaby go włożyć do trumny.

— Ależ on się rusza — zaprotestował Orłow, drżąc ze strachu.

— Naprzód marsz! Słyszysz-że, człowieku naiwny? Czyż nie możesz tego sam pojąć? Ja mówię właśnie: wyciąga się do trumny i naturalnie musi się przytem ruszać. Przez swą nieświadomość możesz popaść w grzech śmiertelny. Ha ha, patrzcie go: Rusza się, żyje! Czyż można coś podobnego mówić o trupie bez życia? Stąd może powstać awantura. Milcz i nie gadaj o tem ani żywej duszy!... Tacy oni wszyscy, jedna świnia powie drugiej, niedługo dowie się całe miasto i wybuchnie bunt. Ludzie powiedzą, że my grzebiemy chorych żywcem, a wtedy przylecą tłumy narodu i potrzaskają wszystko na drobne kawałki, ty otrzymasz także swoją porcyę. Rozumiesz? Na lewo, więcej na lewo.

Spokojny głos Pronina i swobodny krok jego podziałały uspokajająco na Grzegorza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obecna gospodarka w Kasie jest wadliwą i należałoby ją w interesie tak instytucyi, jak i miasta naszego sprowadzić na inne lepsze tory. Do tego jednak nie zmierza wcale ze swymi projektami większość rady, mająca na oku tylko osobiste widoki.

Z zaboru rosyjskiego.

Agitacya wśród ludności wiejskiej.

I w zaborze rosyjskim stało się to samo, co i gdzieindziej, gdziekolwiek tylko socyaliści brali się do pracy agitacyjnej i organizacyjnej na wsi. Wszystkie przepowiednie o nieuniknionej kompromitacyi socyalistów, wszystkie szczere obawy i nieszczere przestrogi okazały się płonnemi. Ludność pracująca chętnie daje posłuch temu, co niosą na wieś ludzie „w kapeluszach i marynarkach“, przed którymi tak przestrzegają obecnie chłopów wszelkie pieski rządowe. Robota P. P. S. na wsi natrafiła na grunt bardzo podatny, o czem najlepiej świadczy to mnóstwo korespondencyj ze wsi, jakie czytamy w najświeższym, 3 numerze „Gazety Ludowej“. Z wyjątkiem przeważnie litewskiej gubernii suwalskiej, reprezentowane tam są wszystkie gubernie Królestwa Polskiego. Z pod Warszawy i z pod Częstochowy, z Łowickiego i z Chełmszczyzny, z Sandomierskiego i z Płockiego, z Łomżyńskiego i z pod Zawiercia, z wiosek unickich i z Litwy płyną skargi ludu pracującego na wsi — skargi na ucisk rządowy, na zdzierstwo i łapownictwo czynowników carskich, na wyzysk i brutalność panów, na łajdactwo księży. Ciekawe, że skargi na księży są bodaj czy nie najgłośniejszym tonem w tych głosach z pod strzech chłopskich.

Z Karczewa (pow. nowomiński, gub. warszawska) skarżą się ludzie na arcybiskupa Popiela, który przy egzaminach dzieci z katechizmu wciąż powtarzał, że „cara trzeba czcić, kochać i szanować“. Z Łaskarzewa (pow. garwoliński, gub. siedlecka) narzekają na proboszcza, który jest niezmiernie gorliwym działaczem w kuratoryum trzeźwości i wogóle rządowcem. Z innej miejscowości tegoż samego powiatu, ksiądz dostaje zasłużone cięgi za zdzierstwo i łakomstwo. Z Siewierza pod Zawierciem (gub. piotrkowska) dolatuje ta sama skarga, toż samo powtarzają korespondenci z gub. łomżyńskiej i wileńskiej.

Korespondencye ostatniego numeru „Gazety Ludowej“ posiadają prawie wyłącznie charakter proletaryacki, co świadczy o tem, że P. P. S. udało się zawiązać stosunki z tym żywiołem na wsi, do którego dostęp jest wszędzie najtrudniejszy. Niektóre z korespondencyj zawierają bardzo rozsądnie i praktycznie sformułowane żądania pod adresem dziedziców. Żądania te niewątpliwie wejdą do programu walki ekonomicznej na wsi, jaką poprowadzi P. P. S. już w niedalekiej przyszłości, kiedy i na gruncie wiejskim będzie posiadała silniejszą, niż obecnie, organizacyę.

Z dotychczasowych doświadczeń — systematyczna praca organizacyjna na wsi jest prowadzona przez P. P. S. zaledwie od roku, jeśli nie liczyć uprzednich sporadycznych prób w tym kierunku — widać, że grunt pod posiew idei socyalistycznej na wsi w Królestwie jest już należycie przygotowany.

A przygotowały go różne czynniki. Wpływ czysto kulturalnej, nie politycznej oświaty ludowej, prowadzonej tajnie w ciągu lat szeregu, przeważnie przez młodzież radykalną, wpływ legalnych pism chłopskich, jak „Gazeta świąteczna“ i „Zorza“, wpływ miast i osad fabrycznych, wpływ wędrówek za granicę — wszystko to wyprowadziło lud wiejski ze stanu uśpienia i kazało mu szukać nowych dróg, kazało mu interesować się polityką, czyli — innemi słowy — walką nielegalną. Niepodobna odmówić pewnych zasług i narodowej demokracyi, która, wydając przez 6 lat „Polaka“, rozbudziła w ludzie wiejskim chęć do czytania rzeczy zakazanych. „Polak“, jakkolwiek społecznie bezbarwny, dawał, zwłaszcza w ciągu pierwszych lat swego istnienia, kiedy nie stał się jeszcze obskurnym świstkiem klerykalno-szlacheckim, dużo materyału, uświadamiającego lud pod względem narodowym.

P. P. S., rozpocząwszy szerszą działalność na wsi (i uprzednio literatura nasza szła na wieś dość licznie), natrafiła na masy, przeważnie już rozbudzone i mogła skorzystać z owoców pracy innych. Dlatego też rozszerzanie się naszych wpływów partyjnych na wsi odbywa się tak szybko, co pobudza pp. narodowych demokratów do szalonej kontragitacyi przeciwko nam. „Polak“ stał się pismem antisocyalistycznem, a przedstawiciele narodowej demokracyi uciekają się do zwykłych kłamstw i oszczerstw klerykalnych, aby zapobiedz szerzeniu się socyalizmu w tej sferze, którą uważali dotychczas za swój „stan posiadania“. Wmawiają chłopom, że socyaliści walczą z religią, że dla nich panowanie Moskala czy Prusaka w Polsce jest zupełnie obojętne i t. d. Nic to jednak nie pomoże: uboga ludność wieśniacza szybko poczyna rozumieć różnicę pomiędzy partyą, broniącą jej interesów społecznych i narodowych, a stronnictwem, dbającem jedynie o to, aby przywileje pańskie nie poniosły uszczerbku, a księża mogli w dalszym ciągu lud obdzierać i ogłupiać — pod hasłem „jedności narodowej“.

Działalność tajnych drukarń P. P. S.

Z okazyi wyjścia nr. 50, „Robotnik“ warszawski podaje szereg zajmujących danych o działalności tajnych drukarń partyjnych w zaborze rosyjskim. Z tajnych drukań P. P. S. wyszło dotychczas:

Numerów		o str.	egzemp.
50	„Robotnika“	600	74.600
11	„Górnika“	78	6.910
2	„Łodzianina“*)	14	1.680
2	„Radomianina“	14	775
2	„Kuryerka Robotnika“	8	2.750
1	„Wici“	4	960
1	„Kuryerka Ostrowieckiego“	2	600
2	„Arbeitera“*)	24	1.500

Razem więc pism peryodycznych wyszło 71 numerów o 744 stronach w 89.755 egzemplarzach. Odezw, pism ulotnych, drobnych druków wyszło 114 (polskich 97, żargonowych 17) w 199.000 egzemplarzach.

W rozkładzie na lata działalność drukarni przedstawia się jak następuje:

Rok	„Robotnik“		Inne pisma		Odezwy itd.
1893	—	numerów	—	numerów	4
1894	6	„	—	„	6
1895	6	„	—	„	5
1896	7	„	—	„	10
1897	6	„	5	„	11
1898	5	„	4	„	14
1899	5	„	5	„	18
1900	3	„	—	„	6
1901	5	„	1	„	4
1902	4	„	6	„	18
1903 1kwrt.	3	„	—	„	18

*) „Łodzianin“ i „Arbeiter“ pierwotnie wychodziły zagranicą, zanim zostały przeniesione do kraju.

Przegląd polityczny.

Carat w opałach. Środowa „Reforma“ podaje okólnik komendanta moskiewskiego okręgu wojskowego, wielkiego księcia Sergiusza, wyrażający „serdeczne podziękowanie za dzielną służbę“ szeregowcowi Panfierowi, oraz jego przełożonym za ich „świetny wpływ moralny“, ponieważ ów Panfierow, z którym zapoznał się jakiś rewolucyonista, „gorliwie“ dopomógł policyi do wykrycia jednego z kółek rewolucyjnych.

„Ceniąc wysoko okazane przez Panfierowa pojmowanie prawdziwych obowiązków służbowych“ — oświadcza wielki książę Sergiusz w tymże okólniku — „przedłożyłem prośbę o nagrodzenie go znakiem zasługi orderu św. Anny i o wydanie mu odpowiedniej pieniężnej nagrody“.

Pochwały, srebrniki, ordery, za... szpiclostwo. Jakie to charakterystyczne! Z jednej strony świadczy, z jak wielkim strachem carat spogląda na rewolucyjną propagandę w armii — której bagnety są dlań, wobec wzrastającego w kraju niezadowolenia, jedynym błyskiem nadziei i ostoją — z drugiej strony to apoteozowanie i zachęta z góry, dawane w wojsku indywiduom o instynktach szpiegowskich, dowodzi, iż rewolucyoniści rosyjscy do tej żywej twierdzy carskiej nieustanny szturm przypuszczają... I płyną rewolucyjne hasła do uszu, słyszących jeno wrzask komendy i trzeszczenie bębnów.

Sprawa Edgara Combesa. Biuro korespondencyjne podało telegram z Paryża, donoszący, iż „Figaro“ ogłosił oświadczenie pewnego dziennikarza, że syn francuskiego prezydenta ministrów Edgar Combes wyraził gotowość za milionową łapówkę przeprowadzić autoryzacyę zakonu Kartuzów. Nadeszły w dniu wczorajszym numer „Figara“ zawierał pewne informacye w tej kwestyi, ale malujące sprawę w odmiennem świetle.

Mianowicie, w sferach politycznych Paryża rozeszła się była wiadomość, iż prezydent ministrów niezadowolony jest z Revoila, naczelnego administratora Algeryi i, że zamierza go usunąć z tego stanowiska. Równocześnie, przy wymienianiu różnych kandydatów na tę posadę przytaczano pomiędzy innymi i Combesa juniora (chociaż ten oświadcza, iż z Paryża by się nie usunął). Wówczas redaktor „Petit Dauphinois“, bliski krewny Revoila, wystąpił z powyżej przytoczonemi rewelacyami. Powstało więc podejrzenie, iż działał do spółki z Revoilem. Revoil, bawiący w Paryżu, dwukrotnie zgłaszał się do prezydenta ministrów, pragnąc się wytłómaczyć, iż nie stoi w żadnym związku z artykułami w „Petit Dauphinois“, nie został jednak przyjęty, wobec czego podał się do dymisyi.

„Figaro“ powstrzymuje się od wypowiedzenia stanowczego zdania, jakoby uważał rewelacye „Petit Dauphinois“ za oszczercze, jednakże zestawienie przezeń faktów jest takie, iż podobne podejrzenie powstać musi w umyśle czytelników.

Po strejku powszechnym w Holandyi. Trzydniowe, uciążliwe rokowania doprowadziły wkońcu do zupełnego porozumienia wśród robotników holenderskich. Komitet obronny rozwiązał się, utrzymał się jednak stały kontakt między poszczególnemi organizacyami, które na pewien czas związane były w komitet obronny pod wspólnem kierownictwem. Wobec niepowodzenia strejku powszechnego, jest to niezwykle pocieszającym rezultatem. Zawiodły rachuby wrogów ruchu robotniczego w Holandyi, którzy spodziewali się, że wynik strejku powszechnego sprowadzi rosterkę wśród robotników i zaostrzy przeciwieństwo między socyalnymi demokratami a niezawisłymi socyalistami. Tymczasem stało się przeciwnie — rozsądek zwyciężył. Niezawiśli socyaliści uznali po rozwadze, iż słusznie postąpili socyalni demokraci, uchwalając zakończyć strejk powszechny, którego dalszem trwaniem niepodobnaby obalić uchwalonych przez parlament, a później sankcyonowanych przez królowę, ustaw antystrejkowych. Z daremnych ofiar cieszyliby się tylko wrogowie proletaryatu.

W jaki sposób ukształtuje się sytuacya w najbliższej przyszłości, zależeć to będzie od zachowania się rządu, gmin, wielkich towarzystw kolejowych i okrętowych. Nierozumnem byłoby z ich strony odmówić przyjęcia do pracy strejkujących; sprowadziłoby to bardzo groźne następstwa.

X. Kongres

socyalnej demokracyi Węgier.

We wtorek ukończył obrady w Budapeszcie dziesiąty kongres socyalnej demokracyi krajów korony węgierskiej. Delegatów przybyło na kongres 281, reprezentujących 165 gmin z 186 organizacyami. Najliczniej obesłały kongres organizacye węgierskie, następnie niemieckie, serbskie i rumuńskie. Jako goście zjawili się: tow. Skaret z Wiednia i tow. Bukseg z Zagrzebia.

Przewodniczący kongresu, tow. dr Goldner, w mowie powitalnej podniósł, że od r. 1898 spadają na socyalną demokracyę węgierską podobne prześladowania, jakie przechodziła socyalna demokracya w Austryi w latach ośmdziesiątych. Następstwem tych prześladowań są wszędzie coraz to nowe postępy ruchu robotniczego.

Po przemówieniu reprezentanta kroackich socyalnych demokratów, który wyraził konieczność ściślejszego współdziałania towarzyszów kroackich z węgierskimi, sekretarz partyjny tow. Weltner przedłożył sprawozdanie zarządu partyjnego. Po ożywionej dyskusyi przyjęto sprawozdanie do wiadomości, poczem tow. dr Goldner wygłosił referat, dotyczący zmiany statutu partyjnego; na wzór austryacki nowy statut zaprowadza podatek partyjny. Po dyskusyi przyjęto statut z pewnemi zmianami.

O stanowisku partyi wobec ekonomicznej polityki kraju referował tow. Weltner, przedkładając wkońcu następującą rezolucyę:

„Socyalna demokracya uznaje konieczność tego, aby państwo starało się o popieranie i rozwój sił produkcyjnych i produkcyi samej. Za najskuteczniejsze środki w tym kierunku uważa takie, które zmierzają do zwiększenia duchowej i fizycznej zdolności do pracy u mas (szkolnictwo, ochrona robotnicza), oraz te, które zdążają do wywłaszczenia i uspołecznienia wielkich monopolów kapitalistycznych (koleje żelazne, kopalnie, huty itp.). Jednakowoż w początkach kapitalistycznego przemysłu może rozwój ekonomiczny być popierany także przez cła wychowawcze dla przemysłu. Natomiast cła agrarne, jak i cła finansowe należy bezwarunkowo zwalczać z całą stanowczością.

Istniejąca między Węgrami a Austryą wspólność cłowa uniemożliwia kapitalistyczny rozwój przemysłu w krajach węgierskich, który wydany jest przez to na łup konkurencyi austryackiego przemysłu, znajdującego się na wyższym stopniu rozwoju. W interesie Węgier leży rozwój sił produkcyjnych kraju i jego przemysłowej produkcyi, aby mogły zaspokoić przynajmniej wewnętrzne zapotrzebowanie wyrobów przemysłu codziennego użytku, dać swoim robotnikom zatrudnienie i przerabiać surowe produkty.

Stojąc na tem stanowisku, socyalno-demokratyczna partya Węgier domaga się zupełnego rozdziału ekonomicznego od Austryi; rozwoju węgierskiego przemysłu zapomocą ceł wychowawczych; wreszcie zawierania długotrwałych traktatów handlowych na podstawie największego uprzywilejowania, jakoteż wogóle każdej ulgi i zabezpieczenia międzynarodowej komunikacyi handlowej; zwalcza natomiast jak najenergiczniej cła finansowe i agrarne.

W walce przeciw temu systemowi celnemu może proletaryat opierać się tylko na własnej sile, bo burżuazya i na tem polu składa broń przed rządami, monopolistami, wielkimi finansami i wielką własnością ziemską i stara się od nich nie wywalczyć, lecz wyszachrować koncesye na koszt ludu pracującego“.

Nad referatem i powyższą rezolucyą wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której wielu mówców oświadczyło się przeciw rezolucyi. W głosowaniu nie można było w zamieszaniu stwierdzić dokładnie stosunku głosów, mimo to jednak przewodniczący ogłosił rezolucyę za przyjętą.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk służby dworskiej. „Diło“ zamieszcza korespondencyę z Jagielnicy (pow. czortkowski) z opisem strejku, jaki niedawno temu urządziła na tamtejszym folwarku służba dworska. Mianowicie zastrejkowali fornale; przyczyną strejku było bezprawne wstrzymanie im ordynaryi za pół kwartału. Fornale, przyciśnięci głodem, postanowili zastrejkować. Gdy na prośbę o wydanie im ordynaryi otrzymali odpowiedź odmowną, porzucili natychmiast solidarnie pracę i rozeszli się do domów. Dopiero w ten sposób wywalczyli to, co im się słusznie należało. Zarząd folwarku, widząc bowiem, że służba postanowiła przeprowadzić strejk solidarnie, wydał im żądaną ordynaryę, wobec czego strejkujący powrócili do pracy.

W Przemyślu zostało 14 bm. otwarte biuro pośrednictwa pracy.

W Witkowicach obniżono w ostatnich czasach robotnikom z huty „Marcina“, jakoteż z walcowni I i II witkowickich hut żelaznych płace o 10 procent. Robotnicy tych trzech fabryk, w liczbie przeszło 1300, pod koniec ubiegłego tygodnia wysłali do zarządu fabrycznego deputacyę z żądaniem zaniechania zniżki płac. Zarząd dał jednakowoż odmowną odpowiedź. Skutkiem tego uchwalili robotnicy wysłać deputacyę wprost do dyrekcyi centralnej witkowickich hut żelaznych, a w razie ponownego odrzucenia żądania robotników porozumieć się z robotnikami reszty zakładów tegoż przedsiębiorstwa, celem wdrożenia wspólnej akcyi dla przeparcia swych żądań.

Z ruchu robotniczego we Lwowie.

Lwów, 14 kwietnia.

Malarze. — Handlowcy. — Budowlani. — „Braterstwo“.

Dnia 12 bm. odbyło się we własnym lokalu stowarzyszenia zawodowego malarzy i lakierników publiczne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia pod przewodnictwem tow. Rappaporta z porządkiem dziennym: 1. Organizacya. 2. Sprawa biura stręczenia pracy. 3. Nasze stanowisko w sprawie terminatorów. 4. Wnioski.

Do pierwszego punktu referował tow. Menkes. Rezolucyę referenta, wzywającą robotników do jak najliczniejszego przystąpienia do organizacyi uchwalono jednogłośnie.

Punkt drugi i trzeci referował tow. Schlechter, który postawił wkońcu następujące wnioski:

1) Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości i wspierać będzie dążenia wydziału stowarzyszenia zawodowego malarzy i lakierników, by przy stowarzyszeniu założyć biuro pośrednictwa pracy;

2) Zgromadzenie wzywa majstrów malarskich i lakierniczych, by ponad ustawowo ograniczoną liczbę nie zatrudniali więcej terminatorów;

3) Zgromadzenie wzywa wydział korporacyjny, by wspólnie z delegatami robotników rozwinął akcyę, celem przeprowadzenia ścisłej kontroli w warsztatach i po budowach, o ile majstrowie przestrzegają ustawy zabraniające im zatrudniania więcej, niż jednego zapisanego terminatora na trzech ukwalifikowanych robotników;

4) Zgromadzenie oświadcza, że robotnicy malarscy i lakierniccy zdecydowani są, w razie nie przychylenia się majstrów do ich żądań przystąpić do strejku, celem wywalczenia przestrzegania skromnych przepisów ustawowych.

Po uchwaleniu powyższych wniosków i kilku pomniejszych zgromadzenie zamknięto.

Nad tem czysto zawodowem zgromadzeniem czuwał nadkomisarz Urbanowicz, a „spokoju i porządku“ na ulicy Żółkiewskiej strzegło 4 agentów policyjnych i dwóch konnych policyantów.

W poniedziałek wieczór odbyło się doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego pomocników handlowych i urzędników prywatnych dla Galicyi i Bukowiny. Z przedłożonego sprawozdania rachunkowego, dowiadujemy się, że dochód w roku sprawozdawczym wynosił wraz z pozostałością kasową z roku przeszłego koron 2.792 hal. 67, zaś rozchód koron 1.534 hal. 30.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. Besen, wskazując na to, iż miarodajne czynniki liczą się ze stowarzyszeniem, co jest dowodem siły organizacyi. Mówca wskazuje na zwycięskie walki, stoczone przez handlowców w Bernie i Bielsku. W Bernie uzyskano zupełny odpoczynek niedzielny, a w Bielsku zamykają sklepy o godzinie 8 wieczór.

Następnie tow. Menkes zdał sprawę z czynności zarządu za ubiegły rok. Zarząd odbył 17 posiedzeń, przekształcił stowarzyszenie na stowarzyszenie krajowe i zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem uchwalono podwyższenie wkładek. W sprawie odpoczynku niedzielnego zarząd rozwinął energiczną akcyę i zwołał nawet w tej sprawie wielkie zgromadzenie ludowe. W konferencyi państwowej handlowców zarząd wziął udział o tyle, że telegraficznie przystąpił do uchwał konferencyi i zarazem zgłosił przystąpienie stowarzyszenia do związku państwowego. W roku sprawozdawczym powstały koła miejscowe w Kołomyi, Buczaczu i Czerniowcach, a tworzenie dalszych kół niebawem nastąpi. Zarząd czynił też starania o zorganizowanie pomocnic handlowych. Zarząd nie odmówił zapomogi żadnemu z członków, zgłaszających się o pomoc. Na dochód stowarzyszenia urządzono mnóstwo zabaw.

Sprawozdanie kasowe przedłożył ob. Schreiber, poczem po krótkiej dyskusyi, na wniosek ob. Hammera, członka komisyi szkontrującej oraz na wniosek ob. Standa, udzielono kasyerowi i zarządowi absolutoryum i wotum zaufania.

Nastąpiły wybory, które dały następujący rezultat:

Besen Filip, przewodniczący. Zarząd: Nacher Karol, Kreiter Henryk, Hammer Markus, Schreiber Jakób, Knoller sen., Knoller jun., Ulam Szymon, Bendel Józef, Willer Ignacy, Metall Dawid, Losch Izrael, Salamander Dawid. Komisya szkontrująca: Pordes Aron, Rakus Roman, Modlinger Dawid, Grossmann Józef. Sąd polubowny: Bodek Leon, Heller Oskar, Stand Izydor, Lachs Herman, Langer Józef.

Po przyjęciu kilku pomniejszych wniosków zgromadzenie zamknięto.

Walne zgromadzenie „Ogniwa“, stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych, odbędzie się dnia 23 kwietnia o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu (Pasaż Mikolascha). Na po

rządku dziennym są między innemi: Zmiana statutu i wybory.

Z ogłoszonego przez wydział „Ogniwa“ zamknięcia rachunkowego za rok 1902 okazuje się, że dochód (między innymi figurują: Opłaty członków K 853 h 60, zwrot zasiłków K 186 h 57) wynosi K 1501 h 73, zaś rozchód (między innemi figurują: zasiłki członkom K 393) wynosi K 1127 h 08, pozostałość kasowa na r. 1903 wynosi K 374 h 65.

W stowarzyszeniu „Braterstwo“ wygłosił w ubiegłą sobotę przed licznem audytoryum tow. Menkes odczyt p. t. „Kwestya żydowska“.

Po odczycie odbyła się dyskusya.

Z sali sądowej.

Kadencya kwietniowa sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się dziś. Repertuar rozpraw obejmuje następujące sprawy karne: 16 b. m. Władysław Kwanborski, zbrodnia oszustwa; 17 b. m. Jan Gazga i spólnicy, zbrodnia z § 127 u. k. przy zamkniętych drzwiach; 20 b. m. Mates Schlüssel, zbrodnia oszustwa; 21 b. m. Anna Kurleta, zbrodnia podpalenia i Wojciech Malasz, zbrodnia kradzieży; 22 b. m. Wacław Hardyn i sp. zbrodnia z §§ 125 i 127 u. k. przy zamkniętych drzwiach; 23 i 24 Piotr Heretyk i sp., zbrobnia kradzieży; 27 b. m. Szymon Leibler, zbrodnia oszustwa: 28 b. m. Józef Misiaszek, zbrodnia rabunku i zgwałcenia; 4 maja Jakób Osterjung i spólnicy, zbrodnia oszustwa (cztery dni).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 kwietnia. 1521. Śmierć Magellana, słynnego podróżnika. — 1788. Buffon, sławny przyrodnik, umiera. — 1866. Zamach na cara Aleksandra II. — 1871. Ogłoszenie konstytucyi w Niemczech.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Władysława Gumplowicza: „Teorya Darwina“.

Organizacya zawodowa kolejarzy w Austryi obejmuje funkcyonaryuszów kolejowych wszystkich kategoryj, zarówno robotników warsztatowych i stacyjnych, jak personal pociągowy, zarówno urzędników, jak podurzędników i służbę. Tylko ten typ organizacyi zawodowej jest dla kolejarzy korzysty, bo wytwarza potęgę polegającą na solidarności wielkiej masy. Drobne stowarzyszenia dla poszczególnych kategoryj, hołdujące tendencyom separatystycznym, mniej lub więcej przejęte duchem kastowym okazały się nieużytecznemi, a nawet częstokroć szkodliwemi dla sprawy kolejarzy. Natomiast ogólne stowarzyszenie kolejarzy jest z jednej strony bardzo wygodną formą organizacyi, tak obszerną, że dla wszystkich w niej miejsce, z drugiej zaś, centralizując akcyę kolejarzy, zapewnia jej sprężystość i siłę. Dlatego uświadomieni kolejarze dążą oddawna do zlania wszelkich stowarzyszeń kolejarskich w jedną wielką, wspólną, silną organizacyę zawodową. Sprzeciwiają się temu tylko ludzie, którzy nie wyzwolili się z ducha kastowego, którzy uważają maszynistę za „feldzeugmeistra“, a konduktora za „kaprala“. Obecnie do odrębnych „klubów maszynistów“ przybyło także odrębne pismo p. t. „Maszynista“, którego redaktorem jest poseł Jan Stapiński. Wprawdzie w pierwszym numerze „Maszynisty“ oświadcza p. Stapiński: „Nie chcemy ani walczyć, ani konkurować z jakąkolwiek organizacyą kolejarzy lub z jakiemkolwiek pismem kolejarzy. Owszem, gdzie tego zajdzie potrzeba, gotowiśmy zgodnie z innymi popierać wspólne interesy kolejarzy“. Jednakowoż piękne te słowa stoją w sprzeczności z czynem, z samym faktem rozbijania prasy kolejarskiej. Tworzenie mnóstwa drobnych organów, których nikt nie czyta, które skutkiem tego pozostają bez wpływu na opinię publiczną, mija się z celem prasy zawodowej. Jeden wielki, ogólny, zasobny, poczytny organ kolejarzy o wielkim nakładzie może daleko skuteczniej bronić interesów wszystkich kategoryj kolejarzy, niż tuzin drobnych pisemek. Co właściwie p. Stapiński ma do roboty u kolejarzy, trudno zrozumieć. Niezbyt zaszczytna to rola rozbijać prasę robotniczą. Lepiejby pilnował swoich chłopów, między którymi ks. Stojałowski i klerykali myszkują, podcinając nogi stronnictwu ludowemu, zaniedbującemu w ostatnich czasach zupełnie agitacyę wiejską.

Z teatru komunikują nam: P. Modrzejewska rozpoczyna dzisiaj szereg występów na scenie teatru miejskiego w Krakowie; ukaże się w roli Beatryczy w komedyi Szekspira „Wiele hałasu o nic“. W sobotę odtworzy znakomita artystka w „Giocondzie“ d'Annunzia wielką rolę Sylwii, którą obecnie studyuje.

Zmarł w Krakowie wicedyrektor kolei państw. Karol Szukiewicz w 59 roku życia.

Tajemnicze zniknięcie pułkownika-audytora. W sprawie zniknięcia bez śladu podpułkownika-audytora obrony krajowej Hekajły nadchodzą z Jarosławia wiadomości rzucające pewne światło na owo zagadkowe zniknięcie. Wiążą je mianowicie z osobą byłego porucznika Lipowicza z Jarosławia, który niedawno uzyskał na uniwersytecie krakowskiem stopień doktora praw. Lipowicz miał służyć przed kilkunastu laty, jako porucznik przy obronie krajowej i z powodu jakiejś nieprawidłowości, chcąc odebrać sobie życie, strzelił do siebie. Kula przeszła mu przez oba oczy i kość nosową. Przez czas kuracyi w szpitalu garnizonowym prowadził przeciw Lipowiczowi dochodzenia podpułkownik audytor Hekajło, miał on pobierać jego gażę i gdy Lipowicza od zarzutu uwolniono, miało się okazać, że Lipowicz otrzymał tylko 400 złr. z całej swojej gaży, gdy tymczasem kwota w aktach wojskowych opiewa na 1.400 złr.

Gdy się Lipowicz upominał o resztę swoich pieniędzy, wmawiano w niego, że otrzymał wszystko i wdrożono przeciw niemu ponowne dochodzenia tym razem o oszustwo.

W międzyczasie baron Rothschild zajął się losem ciemnego Lipowicza, kazał go kształcić w swoim zakładzie dla ciemnych i przy olbrzymiej pamięci Lipowicza doprowadził go do doktoratu prawa. Obecnie ma Lipowicz posadę u Rothschilda.

Prowadzone dochodzenia wydały rezultat tak ujemny dla audytora Hekajły, że sam popadł w śledztwo o sprzeniewierzenie, oszustwo i wpływanie na świadków. Epilogiem tego ma być zniknięcie audytora Hekajły.

Bójka między oficerami. „Kuryer lwowski“ podaje następującą wiadomość: W ostatnich dniach nastąpiło w jednym z lwowskich pułków pozbawienie stopnia oficerskiego byłego nauczyciela ludowego, podporucznika N. Rzecz miała się w sposób następujący: Niedawno temu wracał rano z libacyi oficer artyleryi i w stanie podochoconym zaczepił na ulicy jakąś mężatkę, która poprosiła o pomoc przechodzącego tamtędy przypadkowo oficera od piechoty. Zaczepiona nie znała żadnego z oficerów. Oficer od piechoty p. N. prosił uprzejmie kolegę, aby dał spokój kobiecie, za co dostał od artylerzysty w twarz. Napadnięty w ten sposób oddał policzkiem i rozpoczęła się bójka między oficerami. Skutkiem skandalicznego tego wypadku urzędowały dwa wojskowe sądy honorowe t. zw. „Ehrenrath“. Podporucznika od piechoty pozbawiono dlatego stopnia oficerskiego, ponieważ zamiast wyzwać na miejscu kolegę, który go spoliczkował, oddał pięknem za nadobne. Oficer od artyleryi niezawodnie także pozbawiony zostanie stopnia oficerskiego.

Jak sobie gradonaczalnik Klejgels poradził? Głośną była sprawa policyjnego naczelnika Petersburga Klejgelsa (byłego oberpolicmajstra Warszawy i znanego kata studentów petersburskich z czasów ich demonstracyj przed katedrą kazańską) z niejakim Dawinhofem, nauczycielem tańca, któremu Klejgels samowolnie zamknął szkołę.

Dawinhof zaskarżył petersburskiego paszę o odszkodowanie: sprawa oparła się aż o senat i Klejgels skazany został na 35 tysięcy rubli odszkodowania.

Ale od czego czynownik moskiewski, zwłaszcza „administrator“ dźwiga głowę na karku? Pobity sądownie Klejgels zwyciężył... administracyjnie. Korzystając z władzy, jaką posiada — wysyłania „drogą administracyjną“ każdą osobę, którą uzna za „niebłagonadiożną“, ustroił w to miano swego przeciwnika i jak piłkę przerzucił go na drugi kraniec Rosyi. Pisma niemieckie twierdzą, iż „wzięty“ w ten sposób Dawinhof zgodził się „dobrowolnie“ zniżyć przyznaną mu sumę do 8000. Nasz zaś informator wyraża przypuszczenie, iż „niebłagonadiożność“ Dawinhofa, o którego miejscu pobytu bliższych wiadomości zebrać nie mógł, trwać będzie dopóty, dopóki całej swej pretensyi się nie zrzeknie.

Śmiałek: chciał się prawować z wszechwładną policyą!

Dostawy państwowe. W ministeryum handlu odbędzie się dnia 20 bm. posiedzenie subkomitetu III oddziału rady przemysłowej z porządkiem dziennym: sposób rozdawnictwa dostaw przemysłowych (z wyłączeniem przemysłu budowlanego). Do obrad wezwano też wielu ekspertów z poza rady przemysłowej.

Koniec karciarza. Dyetaryusz krakowskiej Floryanki, Józef Kadayski, nałogowy karciarz, który przegrał w karty posag żony w kwocie 13.000 K, został aresztowany ubiegłej soboty w Wiedniu za robienie oszukańczych długów na kilka tysięcy koron.

Bestyalski czyn żołdaka. Z Essen donoszą dzienniki niemieckie: Na urlop świąteczny przybył pewien kadet od marynarki i pewien jednoroczny ochotnik artylerzysta. Obaj byli kolegami szkolnymi i synami tutejszych mieszczan. W nocy artylerzysta spotkał się z kadetem i nie oddał mu ukłonu. Kadet, mimo, że to był kolega szkolny, zażądał wyjaśnienia i choć artylerzysta tłómaczył się, że go nie widział, zaaresztował go i prowadził na odwach. W drodze artylerzysta chciał umknąć, wobec czego kadet kilkakrotnie ciął go pałaszem. Raniony padł trupem na miejscu.

Przeciw klerykalizmowi. W Brest przyszło onegdaj z powodu odbywającego się tam właśnie kongresu katolickiego do burzliwych demonstracyj antyklerykalnych. W kilku punktach miasta przyszło do starcia z policyą.

Demonstracya studentów serbskich w Wiedniu. Ubiegłej niedzieli i poniedziałku demonstrowali studenci serbscy przed redakcyą „N. fr. Presse“ oraz przed prywatnem mieszkaniem profesora Jagicza, który w „N. fr. Presse“ ogłosił artykuł przeciw Serbom macedońskim. Policya z trudem tylko rozpröszyła demonstrantów, do których przyłączyli się także południowi Słowianie.

Obchód „Rękawki“ odbył się we wtorek na Krzemionkach w Podgórzu. Mimo przenikającego zimna i wiatru tłumy wzięły udział w obchodzie.

Z resursy urzędniczej. Święcone w resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem. Lista otwarta do piątku w południe. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Zbiorowe lekcye tańców rozpoczną się w środę 22 b. m.

Z TEATRU.

„Dzwon zatopiony“ Gerharda Hauptmanna widziała publiczność krakowska przed laty w interpretacyi trupy lwowskiej z pp. Żelazowskim i Bednarzewską w głównych rolach. Teraz po raz pierwszy ujrzeliśmy ten poemat dramatyczny wystawiony przez trupę krakowskiego teatru miejskiego. I trzeba stwierdzić, że premiera ta należała pod względem wykonania do najlepszych, jakie się w ostatnich czasach na naszej scenie pojawiły. Trudną rolę mistrza Henryka odtworzył p. Sosnowski na ogół dość szczęśliwie; wprawdzie pierwsza część roli, gdy Henryk jest chory i złamany, wypadła zbyt twardo i monotonnie, ale z chwilą odzyskania zdrowia postać ta w interpretacyi p. Sosnowskiego urosła w siłę i odtąd tryskała życiem. Pełna wdzięku postać Rusałki znalazła znakomitą wykonawczynię w osobie p. Ordonówny, która bardzo dobrze pojęła i opracowała psychologię tej boginki, co żyjąc pięknem i harmonią przyrody, nie zaznała łez, dopòki nie zetknęła się z człowiekiem i nie została przezeń złamana.

Końcowa scena, rezygnacya Rusałki i pożegnanie jej z Henrykiem, wywarła nader silne wrażenie. Za to p. Arkawinówna, jako Magda, nie zdobyła się na dość prostoty w pojmowaniu tej roli. P. Żelwerowicz jako duch leśny miał nieco za mało żywiołowego temperamentu. Również niezbyt zadowolał Wodnik, z którego nie stworzył p. Przybyłowicz postaci dość charakterystycznej. Natomiast z uznaniem podnieść należy bardzo dobrą grę p. Senowskiej w roli baby leśnej. Reszta artystów odtworzyła swoje role poprawnie.

Wystawa była daleko skromniejszą niż wystawa trupy lwowskiej: krasnoludków było za mało i kostyumy ich były nieszczególne. *h.*

TELEGRAMY

Strejk służby tramwajowej.

Budapeszt, 15 kwietnia. Trzystu strejkujących robotników tramwajowych udało się przed pałac ministerstwa handlu i wysłało do ministra deputacyę, która wręczyła mu memoryał z żądaniami robotników. Minister zapewnił, że sprawę zbada. Musi jednak z góry oświadczyć, że o interwencyi z jego strony mowy być nie może. Strejk został w złym czasie rozpoczęty, gdyż teraz panuje wielkie bezrobocie.

Pobór rekruta na Węgrzech.

Wiedeń, 15 kwietnia. Z Budapesztu donoszą, że tegoroczne urlopy zwyczajne dla żołnierzy, którzy służą już trzeci rok, zostaną zasystowane, ponieważ nowy pobór wojskowy nie może przyjść do skutku.

Kongres antyalkoholiczny.

Brema, 15 kwietnia. Wczoraj po południu został tu otwarty IX. międzynarodowy kongres dla zwalczania alkoholizmu przy udziale delegatów z Austryi, Niemiec, Szwajcaryi, Francyi, Belgii i Anglii, między którymi znajduje się wielu wybitnych lekarzy, psychiatrów i przewódców ruchu antyalkoholicznego. Austryę reprezentują: prof. Hueppe z Pragi, który ma także mandat od rządu austryackiego, dr Daum, wiceprezydent odbytego przed dwoma laty w Wiedniu międzynarodowego kongresu antyalkoholików, tow. dr Fröhlich, prezes stowarzyszenia abstynentów w Wiedniu i panna Karolina Gronemann, delegatka stowarzyszenia abstynentek w Wiedniu. Obrady kongresu potrwają 5 dni.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 15 kwietnia. W miejscowości Tarpindże przyszło do starcia między bandą bułgarską a wojskiem tureckiem. Bułgarzy dali kilka strzałów na wojsko tureckie, zabijając trzech żołnierzy i raniąc jednego żandarma. Wojsko tureckie dało również ognia, poczem Bułgarzy rzucili bombę, która wyrządziła wielkie szkody i wznieciła pożar. W dalszem starciu 23 członków bandy poniosło śmierć, a 2 wzięto do niewoli. Na czele bandy bułgarskiej stali oficerowie bułgarscy, a między nimi major Godow i porucznik Petendof. Wojsko tureckie zabrało broń, naboje, jakoteż bombę. Zabrano również czapkę majora Godowa, na której widnieje napis: „Przywódca oporu przeciw wojskom tureckim“.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Ambasada rosyjska imieniem rządu rosyjskiego domaga się od Turcyi 120.000 franków odszkodowania dla rodziny zamordowanego konsula Szczerbiny.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Porta otrzymała poufną wiadomość, że komitety organizują na grecko-katolickie święta wielkanocne powstania i zamachy w całej Macedonii. Wzmocniono pogotowie wojskowe i wezwano exarchę bułgarskiego, aby uspokajał ludność.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Z rozmaitych stron donoszą o całym szeregu starć między bandami bułgarskiemi a żołnierzami tureckimi.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Morderca konsula Szczerbiny został skazany na śmierć.

Kongres socyalistów francuskich.

Bordeaux, 15 kwietnia. Kongres socyalistów przyjął po żywej dyskusyi 109 głosami przeciw 89 porządek dzienny zaproponowany przez Jauresa na korzyść Milleranda. Porządek dzienny zwrócony przeciw Millerandowi odrzucono.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, 15 kwietnia. Nota agencyi Havasa donosi: Edgar Combes, syn prezydenta ministrów franc., któremu dziennik „Petit Dauphinois“ zarzucił, że chciał za cenę miliona franków wyrobić autoryzacyę Kartuzom, prosił prokuratora o wdrożenie śledztwa w tej sprawie celem stwierdzenia niesłuszności zarzutu.

Paryż, 15 grudnia. Dyrekcya poczt zabroniła urzędnikom doręczania i wysyłania cyrkularzy kongregacyj wzywających do składek publicznych.

Reformy w marynarce francuskiej.

Marsylia, 15 kwietnia. Minister marynarki Pelletan oświadczył deputacyi marynarzy marynarki handlowej, że przedłoży Izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie uregulowania pracy i zmiany ustawy w tym duchu, aby strejkujący marynarze nie byli uważani za dezerterów.

Ruch republikański w Hiszpanii.

Barcelona, 15 kwietnia. Republikanie urządzili wielką owacyę deputowanemu Salmeronowi. Około 30.000 osób zebrało się przed jego pomieszkaniem, wznosząc okrzyki. Salmeron wygłosił z balkonu przemowę, w której wzywał tłum do pracy na korzyść republiki.

Sprawa Hotza.

Rzym, 15 kwietnia. Dzienniki donoszą z Neapolu, że generalny prokurator wypracował już swoje wnioski co do wydania Hotza. Generalny prokurator przyszedł do przekonania, że żądanie wydania należy odrzucić, ponieważ jest zapatrywania, iż Hotz jest oskarżony o przestępstwo polityczne.

Pożar w drukarni partyjnej.

Amsterdam, 15 kwietnia. W pomieszkaniach i drukarni międzynarodowej kolonii socyalistów w miejscowości Blaricum wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył 2 kolonistów. Krążą wieści, że ogień został podłożony.

Po strejku powszechnym w Holandyi.

Amsterdam, 15 kwietnia. Wydaleni robotnicy obu Towarzystw kolejowych wystosowali do Towarzystw podanie, by im przywrócono dawne zajęcie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Główny zarząd „Zgody“ stowarzyszenia zapomogowego robotników stolarskich i drzewnych wogóle dla Galicyi i Bukowiny zaprasza delegatów swoich filij i stacyj płatniczych na roczne walne zgromadzenie, które się odbędzie 26 kwietnia w własnym lokalu, przy ul. Skarbkowskiej 16, o godz. 10½ przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdania z działalności zarządu głównego, oraz filij i stacyj. 4. Wybór zarządu na r. 1903. 5. Wnioski.

Wiedeń. Stow. rob. ukraińskich „Postup“ urządza pierwszego dnia ruskich świąt wielkanocnych, tj. 19 b. m. w nowym lokalu (VII. Lerchenfelderstr. 67) zabawę towarzyską. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp wolny.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).